Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Nr. 59. **Kraków, Wtorek dnia 13 Marca 1900.** **Rok VIII.**

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

O bitwie, stoczonej dnia 7-go marca nad Modderą, nadchodzą relacje sprzeczne. Faktem jest, że Dewet się cofa, ale niektóre źródła podejrzewają go, że uchodzi umyślnie, aby Roberts, w mniemaniu, że ma przed sobą niedołęgów i tchórzów, użyczył swym żołnierzom smacznego snu, poczem chytry Dewet napadłby go znienacka i zadałby mu klęskę. Inaczej przedstawia się atoli sytuacja w świetle telegramów angielskich, jakie nadeszły dziś rano. Według nich armja Deweta jest jakoby w rozsypce, toczy ją demoralizacja, żołnierzy ogarnia na widok nieprzyjaciela trwoga, pierzchają przed konnicą Frencha gromadnie — i nie reaguje na nich nawet obecność obu prezydentów, Steina i Krügera, którzy, nie zważając na osobiste niebezpieczeństwo, wymową i powagą swego urzędu usiłują uciekających natchnąć męstwem.

W Natalu sytuacja jest nienajgosza. Naczelnym wodzem Boerów natalskich jest obecnie jenerał Ludwik Botha. Z biuletynu, wydanego urzędownie w Pretorji pod dniem 5 marca, dowiadujemy się, że Botha obsadził linję Biggarsberg, na której leży miasto Glencoe, i tam stawi Bullerowi czoło. Jest to długie pasmo wysokich pagórków, nadających się wybornie do znanej metody wojennej Boerów. Dopiero po utracie linji Biggarsberg cofnąłby się Botha w wąwozy natalsko-transwalskie. Reszta komend obsadziła według pomienionego biuletynu wąwozy Van Reenen i bronić będzie Oranji przed najazdem od wschodu. Lecz nie są to wszystkie siły, które aż do końca lutego w Natalu stały. Większa ich część wyszła stamtąd bądź do Transwaalu, bądź do Oranji jeszcze przed oswobodzeniem Ladysmith.

Dzierżawa teatru we Lwowie.

Lwów d. 11 marca.

Wczoraj zatem upłynął termin składania ofert na objęcie dyrekcji teatru nowego. Jak było łatwo do przewidzenia, zgłosiło się tylko dwóch kandydatów: p. Ludwik Heller i p. Tadeusz Pawlikowski. Jest podobno i trzeci, jakiś pan zupełnie nieznany, przemysłowiec lwowski, handlarz drzewa, czy coś podobnego, ale tej oferty na serjo nie brano, ponieważ nie odpowiadała warunkom, jakie się dopełnić powinny przed rozpatrywaniem oferty i zawczasu usunięto ją. Jak już w jednej z poprzednich korespondencyj donosiłem, wiadomość o tem, że literaci z Warszawy, wymienieni nawet po nazwisku na współkę z tamtejszymi bankierami, sięgają po teatr lwowski, okazała się zwykłą plotką, o którą u nas tak łatwo, jak o śnieg z deszczem w marcu.

P. Pawlikowski od dłuższego czasu przemieszkuje we Lwowie i nietyle może on sam, jak jego przyjaciele, pilnują sprawy i używają dróg i sposobów, aby zrobić go dyrektorem lwowskiego teatru. Nie idzie tu nawet o warunki, pod jakimi przyjąłby tę dyrekcję, lecz o to tylko, aby ją dostał. Warunki — mówią ci panowie — ukształtują się potem i zawisłe będą od okoliczności, których przewidzieć nie można. Rada miejska, która ostatecznie sprawę teatru rozstrzygnie, decydująca Rada miejska składa się przeważnie z mieszczaństwa lwowskiego, nie rozprawiającego o Przybyszewskim i nie wiedzącego nawet o istnieniu na świecie Maeterlincka, z podełba spogląda na kandydaturę p. Pawlikowskiego, nie mogąc sobie w żaden sposób wytłomaczyć, dlaczego mając nowy teatr w Krakowie i obeznawszy się dostatecznie z terenem tamtejszym przez lat sześć, opuścił go i pragnie być dyrektorem we Lwowie.

Mówią tu: Jeśli go zmuszono do opuszczania, to źle — jeśli opuścił, bo mu się tak podobało, bo zabrakło mu wytrwałości, to także nie dobrze. Po co my — mówią — mamy się nad tem zastanawiać, dlaczego w Krakowie było źle lub nie dobrze — mybyśmy woleli, żeby u nas odrazu było dobrze. Naturalnie nie można mieć za złe tym, którzy p. Pawlikowskiego popierają, bo zapewne czynią to na podstawie swych osobistych zapatrywań i można ich nawet wytłomaczyć z tego, że używają rozmaitych środeczków celem popierania kandydatury p. Pawlikowskiego, bo „à la guerre, comme à la guerre", ale to już manewr nie zupełnie rycerski, że przy każdej sposobności, gdzie tylko mogą, obniżają talenty i pracę personalu lwowskiego z tą tendencją, aby go przedstawić niższym, i że niby p. Pawlikowski w Krakowie zrobił jakąś akademję aktorską.

Mimo wytężonych usiłowań, zwolennicy p. Pawlikowskiego u nas nie mogli sobie zjednać tutejszego dziennikarstwa i z wyjątkiem jednego *Kurjera lwowskiego*, żadne pismo go nie popiera. Może się mylę, o ile jednak znam tutejsze mieszczańskie stosunki, a znam je dosyć dokładnie i wcale się tak różowo na nie nie zapatruję, zdaje mi się, iż przeważna większość lwowskiej Rady miejskiej podziela zapatrywania tutejszego dziennikarstwa co do p. Ludwika Hellera; mianowicie uważany on jest za człowieka nietylko posiadającego wszystkie kwalifikacje na dyrektora dużego teatru, lecz za takiego dzielnego i konsekwentnego pracownika, który w każdej sytuacji da sobie radę, nikogo i nigdy nie narazi na stratę i świadomego celu, do którego dąży. Objąwszy przed czterema laty teatr, jak istną spuściznę po dzierżawcy żydowskim, nietylko go zagospodarował, ale w krótkim przeciągu czasu doprowadził do stanowiska stołecznego. Z takim nakładem, jakim się wystawiają sztuki za dyrekcji Hellera, we Lwowie żadna dyrekcja ich nie wystawiała, nawet ś. p. Stanisława Dobrzańskiego. Majątek teatralny, jaki obecnie spoczywa w przedsiębiorstwie dyrekcyjnem p. Hellera, oceniają lekko na sto tysięcy złr., a obejmuje to tylko garderoba, dekoracje, bibljoteka, meble niezmiernie wykwintne i stylowe, dywany i inne kosztowne rekwizyta, jak świeczniki, kandelabry, zbroję, broń i t. p.

Z pewnej strony starają się tendencyjnie obniżyć kandydaturę Hellera, rozgłaszając pokątnie, że mu brak dostatecznego wykształcenia literackiego To jest fałsz, który głośno nie może być powiedziany, bo byłby poprostu rzuconem głupstwem — Heller jest dyrektorem z gruntu wykształconym artystycznie i literacko. Jako dyrektor teatru, prowadzi on taki dziennik swojej osobistej krytyki, spostrzeżeń i uwag, że niejeden recenzent zawodowy mógłby się z tego nietylko dużo nauczyć, ale przekonałby się, jak można być surowym dla siebie samego, jeśli idzie o sprawiedliwość, lub poczucie piękna literackiego i artystycznego.

Jestem najmocniej przekonany, że jeśli p. Heller nie dostanie dyrekcji nowego teatru, wyrządzona mu zostanie dotkliwa krzywda i potwierdziłby się ten fakt, iż u nas nie dadzą rozwijać się zdrowej pracy, lecz złe duchy zawsze pokierują tak, aby ją powikłać i zaczynać znowu od początku, bez względu na to, że z takich ciągłych początków, za częste bywają końce; Heller dał dowód, że jest człowiekiem czynu, a o takich ludzi starać się powinniśmy, a nie zniechęcać ich. Nasza Rada miejska, choć jej można to i owo zarzucić, posiada jednak instynkt obywatelsko-patrjotyczny i nie da się brać na lep frazesów, rzucanych od śliny o posłannictwie sztuki, która sama za siebie robić będzie bez ludzkiej pracy, rozumu i wytrwałości. W działalności scenicznej ciągłość pracy znaczy ogromnie wiele — przerywanie zaś tej ciągłości dla mrzonek, dla dogodzenia pewnym ambicjom, dla chorobliwych aspiracyj, przynosi takie szkody, że ich potem całemi dziesiątkami lat powetować nie można. Oczywiście, p. Heller, gdy nie dostanie teatru lwowskiego, znajdzie odpowiedni teren dla swoich zdolności i wykształcenia i zapewne pod względem materjalnym opłaci mu się to lepiej — ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dziś jest on najzdolniejszym dyrektorem teatru w Polsce i że Lwów, gdyby go wypuścił od siebie, niedługo przyszłoby mu żałować tego bardzo i kto wie, czy nawet ta garstka, drobna zresztą, która jest przeciwko niemu, nie prosiłaby o powrót.

Sprawa dyrekcji nowego teatru rozstrzygnąć się powinna około 20 marca, przez głosowanie na pełnej Radzie miejskiej. Mieszczaństwo patrjotyczne, zdrowe, pracujące i wymagające od drugich rzetelnej pracy, zamiłowania zawodu i umiejętności pracowania, pragnie mieć dyrektorem teatru p. Hellera, bo dał niezbite dowody, że umie być dzielnym i pożytecznym dyrektorem. To mieszczaństwo, reprezentowane w Radzie miejskiej i inteligencja, która rozumie, co to są ludzie czynu i inicjatywy w naszych twardych warunkach społecznych, jest za Hellerem. O ile też dziś sądzić można, powinna się oświadczyć znaczna większość Rady za p. Hellerem — ale u nas sprawy idą rozmaitymi manowcami i rozmaitych też używa się wpływów, zwłaszcza, gdy są w grze ambicje.

Z literatury swojej i obcej.

Or-ot. (Artur Oppman). „Wybór poezyj". Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1900.

Niemal wszyscy poeci podobni są do śmiałych żeglarzy, którzy wtedy właśnie podnoszą kotwicę i — rozpinając żagle — odbijają od brzegu, gdy wicher dąć zaczyna i morze szumi spienionemi falami. Cały nasz wiek ubiegający karmił się poezją burz. A chociaż ten i ów z wierszorobów usiłował mowę wiązaną uczynić niezależną od prądów ideowych danej chwili, płynących w powietrzu, żaden z prawdziwie wielkich nie pozwolił uwieść się złudnemu pojęciu o sztuce dla sztuki, żaden nie pozostał stale w spokojnej przystani kunsztu, żaden nie doskonalił natchnień i nie odnawiał środków rymotwórczych pod pogodnem, choć nie niebieskiem sklepieniem egoizmu artystycznego. Usiłowania mniejszych w tym kierunku przyniosły zaledwie ładne cacka erotyczne, albo piękne ornamentacje stylowe, poezja szczera rosła w gorących huraganach myśli, w mroźnych zawiejach zwątpienia, w męczarniach cierpień, w upałach miłości. Była i pozostanie wiecznie córą uczucia. Przyrodą swą i tradycją półboska, anielska i bohaterska, ze sfery zmysłów brać może tylko kształty i barwę, nie zaś ducha i istotę. Na początku naszego stulecia dość długo pesymistyczna, stała się u jego schyłku bardziej jeszcze gorzką i chmurną. A jakkolwiek pesymizm ostatni wydaje się nam niekiedy społecznie szkodliwym, a lichszym od pierwotnego w gatunku i on, jak dawniej, ciągnie za sobą wyznawców i czcicieli wtedy tylko, gdy miłość płonie w jego wnętrzu. Nienawiść, rozstrój, zmaterjalizowanie, odpychane bywają przez rzesze, gotowe biedz nawet za rojeniami mistycyzmu, byle nie grzęznąć w samolubstwie, choćby przystrojonem w czar harmonijnego słowa, grającego rymem i rytmem. Masy prowadzić się dają tym jedynie, którzy je kochają. Jaki taki, udający miłość, zbliży je czasem do siebie na chwilę, lecz byle dźwięk fałszywy, wyrywający się nawet z umiejętnie nastrojonej lutni, oddali od niego tłumy i naokół rozproszy. Poezja wtedy jedynie spełnia misję swoją, gdy jest odczuta, bo nie zrozumienie, lecz odczucie daje jej czarodziejską siłę i niezmożoną władzę nad duszami.

Pomiędzy najmłodszymi poetami polskimi znam jednego, który z otaczającego go środowiska wchłania w siebie poezję — że tak powiem — wzrokiem. To jednak, co oczy w pierś szlachetną wniosły, ogrzewa ciepłem własnego serca. I dlatego nawet, gdy się wznosi nad poziom przeciętnych wyobrażeń, jest odczutym i kochanym. Pisuje pod pseudonimem Or-ota

przeważnie w dziennikach i czasopismach. Z książką, mieszczącą w sobie zbiór jego rymowanych utworów, spotykam się po raz pierwszy, szczerze szczęśliwy, że zbiór ten daje niedoskonałe pojęcie o całokształcie jego poetycznej działalności, którą dopiero z wytwornie wydanego i skrzętnie ułożonego tomika należycie ocenić zdołałem. Jak już rzekłem wyżej, poeta chwyta motywy i wrażenia oczami, patrząc na ludzi i gmachy Starego Miasta, na ruch uliczny i na krajobrazy, jakie spojrzeniem z wyżyn trzeciego piętra obejmuje. „Nie żal piąć się po drabinie, której schodów brak połowy — cudny widok się odsłania z wysokości poddaszowej. Na świat żywy patrzy oko w przestrzeń gwarną i świetlaną... W tysiąc pięćset pięćdziesiątym takie domy budowano“. Młody duchem, kocha wszystko, co stare, ale dobre, piękne i swoje.

Przylgnął sercem do przeróżnych staruszków warszawskiej starożytnej dzielnicy: do lekarza Barnaby Walentego, do szewca Onufrego, do trzech starych panien: Ewy, Rozalji i Domiceli, do Rocha Dessara, skrybenta mieszczańskiego, do eks-aktora, do księdza Kropidły, do dzwonnika Dławidudy, do straganiarza Bartłomieja i pani Maciejowej sklepikarki, do ostatniego klasyka Podbipięty, do dziadunia-wojaka, co „młodym chłopcom opowiada, jak to było“ za Bonaparta, do imćpana Karwasza bibljopoli... i do murów Fary, do obrazu Chrystusa cudownego, który „na tłum prostaczków i na dostojników smutnem spojrzeniem ze swojego krzyża spogląda cichy i krwawy“... i do jaskółek zwinnych, ćwierkających wieczorem nad okienkami facjatek, i do odgłosu katedralnej sygnaturki. „W szkarłatnym płaszczu, nad Warszawą, omdlałe słońce gaśnie krwawo. Na granie dzwonka, jak w świątyni, dziwna się cichość w mieście czyni: Ave Maria. Do lazurowej lecąc toni, srebrzysta piosnka dzwoni... dzwoni: Ave Maria“. A gdy się tak rozmiłowanemi oczyma wpatrzy w ruiny i zabytki, gdy się rozkochanemi uszami wsłucha w gwar rynkowy, w dźwięki z wież płynące i w mrukliwe szmery Powiśla, wnet przeszłość najdroższego mu grodu staje, jak żywa, przed wzrokiem jego wyobraźni.

I widzi wtedy miejskiego „żaka“, z sercem jak płomień, z „gębą“ jak kwiat, co gotów zawsze: „bić, pić i miłować“. „Dał Pan Jezus Nowy Rok: dzwoni gędźba wszędy, chodzą żaki w srebrny mrok, śpiewając kolędy. Ktoś podpiwka garniec da, ktoś cienkusza kwartę... Mróz siarczysty, burza trwa i ładuje *arte*“. A potem spostrzeże spłowiały pastel, który „z brudnej ściany“ strzeli „modrem okiem“ pięknej damy; albo kryjąc się za drzewem „wśród faunów kamiennych“, podpatrzy, jak „król się bawi“ w „słonecznej alei“. Dalej, zbudzone w pamięci stare opowiadanie o „romansie księcia Pepi“ przetopi jak złotnik na wypukłe obrazy — niby medale, niby kamee — i oprawi w filigran prostego, a jednak ślicznego rytmu. „Cicho fala się skarży i żali, cicho szumi tatarak nadwodny, pochyliły się drzewa w oddali i przyleciał z za rzeki wiatr chłodny; księżyc pasma srebrzyste rozpina i śmieje się, i czuwa na straży... Czegoś płacze rybacka dziewczyna, książę Pepi coś duma... coś marzy... Czy go anioł potrącił skrzydłami i dalekie pokazał widziadła? Czy to przyszłość, co jeszcze za mgłami, gdyby kamień, na duszę mu padła? Czy Elstera błysnęła mu sina, że łza w oku, a uśmiech lśni w twarzy?... Czegoś płacze rybacka dziewczyna, książę Pepi coś duma... coś marzy...“.

Trzeba mieć wzrok poety, sięgający jasnowidzeniem w przeszłość, żeby wobec maskarad dzisiejszych, dostrzedz warszawską „redutę“ z minionego wieku, lśniącą tęczą farb jaskrawych. „Inflancki poseł, kwiat młodzieży, szarmancką służbę zwinnie czyni, szepcząc do uszka koncept świeży ślicznej markizie Lucchesini. A książe Pepi, gracja sama, z miną psotnego broi żaczka, wszystko mu jedno: wielka dama, mieszczka, kwiaciarka, pomywaczka. Zaiste, piękne to reduty! I serc i duchów maskarada! Żaden w gawota słodkie nuty fałszywy dźwięk się nie zakrada! Złociste gwiazdy lśnią na niebie, skronie bez chmury i bez troski... Tylko smętnieją tam... u siebie... Kołłątaj, Deckert, Małachowski“. Wszystkie takie i tym podobne wrażenia, „impresje“ powiedziałby modernista, odczute głęboko i malowane pięknie, wdarły się w duszę poety — jak już powiedziałem — przez oczy jasnowidzące, które na ludziach i rzeczach teraźniejszych spostrzegają łatwo ślady i cechy zacierającej się przeszłości. Ba! z jednej postaci pana Mateusza, „świętojańskiego grajka“, ileż Or-ot wymarzył innych w swej charakterystycznej i wielce indywidualnej twórczości! Bo, „pan Mateusz, dzielny skrzypek, pochylonym nie jest dziadem, choć na barkach dźwiga swoich dziewięćdziesiąt lat z okładem. Wąs ma krótko przystrzyżony (mazowieckiej ślady wioski), nosi wąskie bakenbardy, à la Józef Poniatowski. Z tęgiej miny, z blizn na czole, srebrem włosa ocienionem, zaraz poznać szwoleżera, co wojował z Napoljonem“.

Ten poeta, tak szczerze miłujący swoje miasto rodzinne, tak rzeźkie i zdrowe widzący dziś i w mroku minionych lat postacie, przeżył, chociaż młody — do najmłodszych zaliczany — wiele burz, zawodów i bolesnych rozczarowań, o jakich niejednemu z wierszopisów dzisiejszych, brząkających przy rozkosznych ucztach życia na strunach harf pesymizmu, ani się nawet śniło. Odparł mężnie „zniechęcenie“, które nieraz pełzło ku niemu „jak widmo blade“, bo chciał po zwątpieniach najsroższych wierzyć znowu „w idealny życia cel, w nieśmiertelność ludzkich snów, w dusz niewieścich jasną biel“. Kochał całą duszą, nie zmysłami, a wspomnienia o miłości wyśpiewał pięknie. Tu już cały jeden poemacik powtórzę dosłownie.

Pamiętasz ty wieczorne ciche zmierzchy,
Gdy legjon gwiazd błękitne srebrzył tonie,
Gdy księżyc wszedł nad drzew szumiących wierzchy,
W anielski blask twe białe strojąc skronie?
W oddali drżał piosenki ton echowej,
Uroczą woń rozkwitłe siały bzy —
Miniony już ten wieczór księżycowy,
Pamiętasz ty?

Pamiętasz ty ten stary dworek biały?
Pod cieniem lip pamiętasz dwie altany?
Szeroki staw, gdzie wodne lilje drżały,
Wzorzysty klomb, z pachnących kwiatów tkany?
Słowiczy śpiew, tęsknotą rzewną tchnący,
Co w jasną noc, jak srebrny dzwonek drży —
Ten marzeń świat, kolorem tęcz błyszczący,
Pamiętasz ty?

Ach, widzę cię w koronie twych warkoczy,
Ach, widzę cię w śnieżystej twej sukience,
Perłami łez wezbrały modre oczy,
Gdy kibić twą oplotły moje ręce.
W ten senny zmierzch, w tęczową jedną chwilę:
„Ja kocham Cię“ — szepnęłaś cicho mi —
Ach, naszych snów i złotych marzeń tyle
Pamiętasz ty?

Przeminął czas. . przeminął... i nie wróci,
Skonała baśń, poezji czarem tchnąca,
W gęstwinie drzew ptaszęcy chór nie nuci,
Szumiący wiatr pożółkłe liście strąca,
W powietrzu mkną jesiennych burz lamenty,
Stęskniony wzrok srebrzyste mącą łzy...
Zamierzchły dziś świat rojeń, świat zaklęty.
Pamiętasz ty?

Ukojenie w pierś poety wniosła rezygnacja. „Skonały we mnie żal i ból, jak giną pod koniec burzy błyskawice złote, bezmierny spokój szarą znów godziną wypełnia zwolna całą mą istotę, szarą godziną rezygnacja cicha, jak dobra matka do mnie się uśmiecha... Ani mi szkoda młodzieńczej nadziei, ani ofiar smucę się daremną i nie chcę wstrzymać tego, co o lata — i jakaś cisza we mnie jest z za świata. To nie apatja, nie sen, nie konanie, to nie ucieczka z nędz pełnego świata, ale duchowe, ciche jakieś trwanie, ale zwycięska ludzkich żądz zatrata i wywyższenie ludzkiego istnienia nad ziemskie bóle i łzy i cierpienia“. Z najcięższego boju, bo boju z samym sobą, wyszedł poeta zwycięzcą, nie przedzierając się przez gęstwinę obcych kierunków, nie błądząc po manowcach fałszywie pojętej nowoczesności, zawsze jednak na wskroś nowoczesny. Jak śmiały żeglarz rozpiął w burzę białe żagle nad pozornie kruchą nawą, płynął przecież tak, że na skałach egoizmu artystycznego nie rozbił jej nigdy. Talent jego bezwzględnie osobisty i oryginalny, uzacniony wielką i szczerą miłością, godzi harmonijnie głębokie uczucie z myślą, płynącą z prądem czasu Wierzy w cele idealne, w nierozerwany łańcuch, wiążący przeszłość z przyszłością. Kocha, bo kochał zawsze: swoich, maluczkich, nieszczęśliwych; ci zaś wypłacają mu się szczodrze miłością wzajemną. „Wybór poezyj“ Or-ota zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie. Nie wątpię, że rozpowszechni się szybko i szeroko.

Zygmunt Sarnecki.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

58) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Pod skrzydłami anioła śmierci spoczywało ich dwoje.

Ona zawsze klęcząca w uśpieniu, on wyciągnięty na łożu.

Księżyc w swej wędrówce oświecił z kolei twarz Wojsława. Była cała w krwi, która uchodziła z niego, brocząc całe posłanie.

Dzień był zupełny. kiedy Truda ocknęła się nareszcie. Podniosła głowę i przetarła oczy.

Widok jaki jej się przedstawił, rzucił nią, jak kłodą o brzeg łoża.

Krzyknęła przeraźliwym głosem. Ból tysiąca noży, pod sercem utkwionych w nią naraz ugodził rozpruł ją całą, zwinął i zwyciężył!

Anioł śmierci zatrzepotał skrzydłami i uleciał.

Gdy służki wpadły do komnaty, Gertruda cała w krwi także leżała bez życia!

Nazajutrz Mikołaj Alsberg kazał gotować dwie trumny. Ale Zdzit uparł się, twierdząc, że w młodym grafie, mimo znacznego krwi upływu duch jeszcze kołacze i na jego prośby zrozpaczony Barold de Lubow posłał do miasteczka po mistrza.

Mistrz kazał stanowczo pochować żonę, a z mężem jeszcze dobę zaczekać. Obca przykryła ją ziemia, Mikołaj Alsberg z siostrą Frydą pojechali dalej.

Zdzit i Barold zostali przy łożu Wojsława, czekając rychło li ciało rozkładać się zacznie.

Przeor Benedyktynów odwiedził ich i żałował, że nie są bliżej Pragi, tam bowiem na królewskim dworze był medyk wyjątkowy, a tenby pomógł choremu z pewnością, tymczasem świątobliwy ojciec odmawiał za jego duszę gorliwe pacierze.

Barold z kolei opowiedział mnichowi, jakie bliskie pokrewieństwo łączyło Wojsława z dworem czeskim w Pradze.

Nabrał więc ojciec Barnaba wielkiego dla grafa szacunku i zdecydował, że skoro tak, najlepiej będzie wysłać go do stołecznego miasta.

— Jeżeli żyje jeszcze, nie wytrzyma drogi — mówił Barold.

— Na wozie pewnikiem, ale szkutą płynąc, będzie mu zdrowiej, jak na tym łożu.

I znów Wojsław płynął po Elbie nieprzytomny. jak niegdyś.

Klasztorna łódź była duża i wygodna. Zrobiono nadto dla znacznego gościa dach ze słomy nad tem miejscem, gdzie leżał. Jeden z braci siadł z chorym do środka i powieźli go z wodą po Elbie.

Barold wraz z ludźmi Wojsława jechali brzegiem.

Ranny nie dawał znaku życia. Ale mnich, który wciąż siedział koło niego, zapewniał, że żyje, rusza się czasami, a nawet raz oczy otworzył.

Zdzit na swoję odpowiedzialność wlewał mu od czasu do czasu łyk wina do ust przez zaciśnięte zęby, ale płyn przeważnie po ustach uciekał mu na kołnierz. Głowa starannie owiązana, nie krwawiła więcej.

Dopłynęli do ujścia Mołdawy. Tu nastąpiła chwila rozstania.

Barold jechał na północ z powrotem do Wismary, Wojsława mieli nieść na południe w górę rzeki do Pragi. I spojrzał dawny przyjaciel na twarz rannego i łzy mu się zakręciły mimo woli.

Ot... Wojsław unieszczęśliwił go, zabrał mu skarb największy, posiadł złotowłosą Trudę i sam z tej grabieży nie skorzystał także.

Oto ona leży tam na małym cmentarzu, święta męczennica, Wojsław usieczony srodze, Bóg jeden wie, czy żyć będzie... a on?

On wracał na północ, ale mu cała siła i młodość zwietrzały! Marzył wczoraj, ufał i miłował, a dziś życie straciło wszelki powab dla niego, wiara zbutwiała mu w sercu zatrutem, a kochanie jego uleciało tam, gdzie słonko nie zachodzi, róże nie więdną, wilki nie gryzą owiec, ale dokąd on nigdy za niem nie podąży, bo na to trzeba wierzyć, ufać i miłować, a on już nie czuł dawnej duszy w sobie, zakopał ją wraz z ciałem Trudy w zimny grób na zawsze!

— Królowa idzie! — I rozległ się szelest lekkich kroków.

Otworzył oczy. Dwie niewiasty stały przed nim, spozierając na niego troskliwie. — Kto jesteś? — spytał, jak zwykle, kiedy mu jakieś widzenia stawały przed oczyma.

Ale tym razem wyjątkowo otrzymał jasną odpowiedź.

— Cioteczna twoja Wojsławie — rzekła starsza, rosła, siwawa, podwika,

— Życzliwa ci opiekunka — ozwała się młodsza, smagła brunetka.

Żył! Naraz obie niewiasty porwane w wir, zakręciły się nad nim i znikły, stracił znowu przytomność i zapadł w ciężki sen.

Ile czasu spał, nie wiedział, ale gdy znowu otworzył oczy, w komnacie nie było nikogo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poniedziałkowe obrady Izby.

Wiedeń 12 marca. (Tel. pryw.).

W dalszym ciągu interpelował dep. Okuniewski w sprawie nadużyć władz politycznych w Galicji; dep. Jaroszewicz podnosi bezprawne postępowanie żandarmerji z okazji strejku rolników w Babińcach.

Prezydent oznajmia, że baron Dipauli, jako prezes, a dep. Kramarz, jako członek komisji socjalno-politycznej, oświadczyli chęć złożenia ustnie sprawozdania z obrad komisji, jeśli naturalnie Izba na to się zgodzi. Izba zgadza się na ten projekt.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do wyboru jednego członka trybunału państwa i jednego członka komisji kolejowej, dalej do ustawy o poborze rekruta.

Dep. Popowski przedkłada sprawozdanie komisji, poczem zabierają głos dep. Herzmansky, Berks, Okuniewski, który rozwodzi się o nadużyciach władz wojskowych, dalej Monsignore Scheicher, Czernik i Słoweniec Pogacznik.

Wśród ogólnej uwagi Izby zabiera głos dep. dr Engel celem złożenia deklaracji imieniem Koła czeskiego:

Ponieważ w tej Izbie padły z ust dep. Türka i innych mowców słowa, które mówią o upadku znaczenia i potęgi Austrji i zajmują się już jej rozbiorem, klub czeski widzi się zmuszonym zawiesić chwilowo obstrukcję, choćby mógł ją prowadzić dalej. Tym razem robi wyjątek i zgadza się na uchwalenie kontyngensu rekrutów. Nie dotyka to jednak stanowiska Czechów w tej Izbie, a zwłaszcza stanowiska wobec rządu, na czele którego stoi mąż, który w zniesieniu rozporządzeń językowych brał czynny udział.

Przez zniesienie rozporządzeń hr. Badeniego naród czeski został głęboko obrażony i jak długo żądaniom naszym nie stanie się zadość i krzywda nie zostanie wynagrodzona, tak długo nie dopuścimy do załatwienia żadnych spraw.

Po Englu zabiera głos dep. Gniewosz i stawia wniosek o zamknięcie jeneralnej dyskusji. Izba wybiera jeneralnych mowców: Schückera i Herolda.

Przemawia najpierw Schücker, poczem Herold zaczyna swą świetną mowę od zaznaczenia, że dzieciństwem byłoby usiłować zetrzeć ze skroni żołnierzy cechy narodowe. Tego nie dokaże nikt, bo wychowanie żołnierza jest od lat dziecinnych narodowe, narodowe uczucia są jego treścią, próżno więc spodziewać się, że za trzy lata wykorzeni się to, co oddawna w bujny krzew wyrosło.

Celem armji nie jest i być nie może wykorzenianie uczuć narodowych; dowodzi tego fakt, że kiedy w chwilach krytycznych trzeba do armji apelować, to czyni się to zawsze, podnosząc momenty narodowe. Tymczasem w armji austrjackiej dzieją się pod tym względem nadużycia. Żołnierze czescy i słowiańscy otrzymują oficerów Niemców. Oficer powinien mieć na żołnierza wpływ, powinien mu służyć za przykład, jakżeż zaś może to nastąpić, skoro posługuje się w mowie wykoszlawionym żargonem pseudo-słowiańskim, którego by się pierwszy lepszy pachołek stajenny powstydził.

Językiem porozumiewania się jest dla oficerów język niemiecki, przez co czyni się ujmę narodowości słowiańskiej.

Dep. Horzica: 9000 jest oficerów Czechów.

Oficerom bierze się za złe, ciągnął dalej Herold, jeśli mówią innym językiem niż niemieckim. Czy takie gnębienie narodowości leży w interesie armji? Nie, jest ono wprost przeciwne duchowi, jaki powinien panować w armji.

Dyscyplina jest potrzebna, ale nie jest ona jedynym środkiem do utrzymania normalnych stosunków.

W dalszym ciągu Herold broni „zde“ i przechodzi w dziedzinę polityki. Parlamentaryzm w Austrji należy uważać za definitywnie pogrzebany od chwili, kiedy Niemcy przewrócili do góry nogami nienaruszalność praw większości. W tych stosunkach godzenie Niemców z Czechami nie wiele pomoże; trzeba wprowadzić ogólny porządek, rozszerzyć wolność narodowościową i społeczną i przeprowadzić rewizję konstytucji w duchu nowożytnym.

My Czesi, kończy mowca, przedewszystkiem na tem cierpimy, czujemy się dotknięci w najdelikatniejszych uczuciach. Wytrwamy jednak i przy nas zostanie zwycięstwo.

Po Heroldzie przemawia sprawozdawca Popowski. Po jego przemówieniu Izba uchwala przejść do debaty szczegółowej. Przemawia dep. Doležal. Zdaje się, że cała ustawa będzie dziś uchwalona.

Posiedzenie trwa dalej.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 12 marca. (Tel. B Kor.)

Biuro Reutera donosi z Brietfontein, że Boerowie stawiali pochodowi armji angielskiej ku Bloemfontein zacięty opór i, zająwszy silne stanowisko, utrudnili bardzo poważnie posuwanie się naprzód. Wojska angielskie okazały jednak podziwu godne męstwo. Dwa bataljony Kelly-Kennyego wyruszyły naprzód atakiem na bagnety. Atak ten odparł zwycięsko Boerów i otworzył Anglikom dalszą drogę. Boerowie zostawili na miejscu 102 trupy; 20 Boerów wzięto do niewoli. Straty Anglików nie są dokładnie znane.

Biuro Reutera donosi z głównej kwatery Boerów pod Biggarsberg pod datą 8 b. m.: Szpiegowie donoszą, że wczoraj natrafili koło Waschbank na sześciu angielskich szpiegów, z których jednego zabili, trzech zaś zranili; twierdzą dalej, że 12.000 Anglików zagraża pozycjom Boerów w kierunku Helpmakar.

Daily Mail donosi z Pretorji z d. 10 b. m.: Konsulowie mocarstw zagranicznych zebrać się mają na konferencję, ponieważ rząd transwaalski wystosował do nich prośbę, aby zwrócili się do swoich rządów z prośbą o interwencję celem położenia kresu rozlewowi krwi.

Durbańskie czasopismo *Natal Merkury* otrzymuje doniesienie z Greytown, że oddział konnicy wojsk kolonjalnych zetknął się dnia 9 b. m. pod Pommery z nieprzyjacielem. Zawiązała się żywa utarczka, w której z obu stron sypały się gęste strzały. Ponieważ jednak Anglicy nie mieli artylerji i nie mogli spędzić Boerów z ich stanowisk, więc cofnęli się w kierunku południowym od Tugeli, mając jednego człowieka rannego.

Z Kapstadtu donoszą, że w Ladygrey, Herschel i Alival-North powstańcy składają broń i wracają do swoich farm, przez co Boerowie znaleźli się w kłopotliwem położeniu. Anglicy uwięzili wójta w Alival-Nort i wtrącili go do więzienia.

Przemyśl 12 marca. *(Tel. pryw.).* Wyborcy z większej własności kurji Przemyśl-Jarosław, zaproszeni przez ks. Czartoryskiego, wyznaczyli jako kandydata na posła hr. Kazimierza Szeptyckiego. Z pomiędzy 43 głosujących, brało udział w zgromadzeniu szesnastu.

Praga 12 marca. *(Tel. B. K.).* Odbyło się tu w niedzielę jedenaście zgromadzeń robotniczych. Ośmiotysięczny tłum demonstrował na placu św. Wacława. O piątej popołudniu wywiązały się walki z policją, na którą tłum rzucił się z kijami i pięściami, i na którą miotał kamienie. Musiano użyć białej broni. Jakiś czeladnik krawiecki otrzymał ciężki cios w głowę. Aresztowano 6 osób.

Wiedeń 12 marca. *(Tel. B. K.).* Dziesięciotysięczny tłum robotniczy odbył w niedzielę spokojny manifestacyjny pochód na grób poległych w 1848 roku.

Wiedeń 12 marca. *(Tel. B. Kor.).* Cesarz przeniósł komendanta dywizji kawalerji w Krakowie Gustawa Izakonyi na własne żądanie w stan spoczynku i nadał mu kawalerski krzyż Leopolda. Zarazem zamianował cesarz jenerała-majora Rudolfa v. Brudermanna, komendanta 15 brygady kawalerji komendantem dywizji konnicy w Krakowie.

Wiedeń 12 marca. *(Tel. pryw.).* Cesarz przyjmował dziś prezydjum Izby t. j. Fuchsa, Pradego i Zaczka. Prademu powiedział, że cieszy się z jego wyboru, tosamo powtórzył Zaczkowi dodając, że dla Czech czuje tylko przychylność (Wohlwollen engegenbringt).

Paryż 12 marca. *(T. B. K.).* Komedja Francuska urządziła wczoraj w domu opery przedstawienie poranne, na którem grano „Andromachę“ Racin'a i „Chorego w swojej wyobraźni“ Molière'a. Sala była gęsto zapełniona. Publiczność zgotowała serdeczną owację aktorom, szczególnie zaś pani Dudlay, która we czwartek unikła grożącego jej życiu niebezpieczeństwa.

W sobotę w południe odbył się w kościele St. Honoré obrzęd pogrzebowy aktorki Henriot, która utraciła życie podczas pożaru „Théatre Français“. W obrzędzie wzięli udział minister oświaty Leygues i wiele wybitnych osobistości ze świata literackiego. Prezydent Loubet i prezydent ministrów Waldeck-Rousseau wysłali swych reprezentantów. Trumna ozdobiona była licznymi wieńcami, między innymi znajdował się wieniec od teatru Michała w Petersburgu.

KRONIKA.

Kraków, dnia 13 marca.

Kalendarz kościelny. We wtorek Chrystyny, panny, męczenniczki; w środę Matyldy, matki Ottona I-go, cesarza.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 6 minut —, zachód przypada o godz. 5 minut 40, długość dnia godzin 11 minut 40.

Stan powietrza. Dnia 13-go marca o godzinie 7 rano barometr 753 2, termometr — 1·8, wilgotność 89%, wiatr zachodni 1.

Za zmarłych woźnych Magistratu odprawiło się w poniedziałek rano w kościele św. Piotra nabożeństwo żałobne, staraniem służby magistrackiej. Nabożeństwo odprawił ks. Maurycy Rottermund.

Urzędnicy Magistratu odbyli w niedzielę dnia 11 b. m. swe doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa rady Ludwika Zawiłowskiego. Stowarzyszenie liczy obecnie 117 członków. W roku 1899 zmarło 6 członków. Wypłacono premij pośmiertych 2.666 koron. Fundusz Stowarzyszenia wynosił z końcem roku zeszłego 9.724 koron. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału z czynności za rok ubiegły i udzieleniu absolutorjum z zarządu funduszem Stowarzyszenia, przystąpiono do wyboru wydziału na rok bieżący.

Wybrani zostali: prezesem radca Zawiłowski Ludwik i zastępcą p. Franciszek Skrzyniarz, obaj po raz siódmy. Członkami wydziału wybrano: dra Alfreda Schlichtinga, Adolfa Buczkowskiego, Augusta Goetze, dra Franciszka Zaczko, Teodora Kosińskiego, Jana Marszałka i Stefana Lipowskiego. Sekretarzem mianowano po raz trzeci p. Teodora Kosińskiego.

Z sądu. Szajka sklepowych opryszków składa się z dzielnej trójki: ślusarza Jana Gwiazdzińskiego, muraża Jana Konarskiego i dezertera wojskowego Joachima Wójtowicza. Wszyscy trzej młodzi ludzie (najmłodszy liczy lat 17, najstarszy 20), przybrawszy do pomocy Piotrowskiego murarza, obrali sobie za teren swych operacyj okrzyczane z braku bezpieczeństwa publicznego i rozbojów Półwsie zwierzynieckie. Dzieląc się wzajemnie pracą i zyskami, dobrali się sprzymierzeni najpierw do sklepu Racheli Fendler na Zwierzyńcu, skąd wyniesiono znaczniejszą ilość towarów bławatnych, jak płótno, flanelę, chustki do odziewania etc., ponadto koc, korale i 60 koron gotówką.

Sąsiedni sklep Józefa Weisenfelda padł z kolei ofiarą rzezimieszków. Stamtąd wyniesiono zdobycz w postaci futra, chustek, kilku sztuk materji, płótna, złotych biżuteryj i gotówki 130 koron.

Łączna szkoda szkoda w obu sklepach wynosi przeszło 900 koron. Nie dosyć na tem. Zachęceni powodzeniem i chwilową bezkarnością, dobywali się sprzymierzeńcy jeszcze tej samej nocy do składów mąki Kisiela Zimetbauma i Chiela Siegmana. Niestety! silne oddrzwia i sztaby żelazne oparły się wszystkim zapędom zbrodniarzy.

Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Wójtowicza, który nie wiadomo dokąd zemknął — przyznają się do winy, różnią się tylko w podaniu wartości skradzionych rzeczy i w kwestji, kto je sprzedawał i ile komu z łupu przypadło.

Świadkowie (poszkodowani) potępiają zeznaniami swemi podsądnych.

Audytorjum w sali stanowi élite „towarzystwa“ ze Zwierzyńca. Podsądni z ławy oskarżonych witają się uśmiechem i przyjaznem kiwaniem głową ze swymi współ- Antkami i Kantkami, stojącymi jako słuchacze za barjerą.

Oskarżeni werdyktem sędziów przysięgłych zasądzeni zostali kolejno na rok, 2 i 3 lata ciężkiego więzienia.

Jarmark na konie dziś dopiero rozwinął się w całej pełni. Zainteresowanie się jest wielkie. Publiczność tłumnie spieszy pod klasztor Kapucynów, aby podziwiać piękne okazy koni, już przez nas wymienionych.

Wiele pań spieszy, aby przypatrywać się niezwykłemu ruchowi jarmarcznemu wobec prześlicznej pogody. Kupców przybyło sporo z zagranicy — jak również wszystkie komisje asenterunkowe wysłały tu swych delegatów. Cena koni podskoczyła, do czego przyczyniła się niemało wojna Boerów z Anglikami.

Probostwo św. Szczepana — w sporze przeciw Zgromadzeniu OO. Karmelitów! Dziś o godzinie 9 rano w sądzie krajowym wyższym rozpoczęła się rozprawa apelacyjna probostwa św. Szczepana przeciw Zgromadzeniu OO. Karmelitów o przyznanie własności budynku parafjalnego. Senatowi przewodniczy nadradca Góra w asystencji nadradców: Homolacsa jako referenta, Gaertnera, Wolfa i Szybalskiego; protokół prowadzi auskultant p. Josse. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś po południu.

Raut akademicki, który, jak już donosiliśmy, odbędzie się 14 b. m., zapowiada się wspaniale. Na raut złożą się produkcje najwybitniejszych sił artystycznych polskich w muzyce, śpiewie i deklamacji. Dalej idzie tombola, do której szkice darował dyr. Fałat. Szczególną uwagę zwraca dekoracja sali. — W tych dniach obijano całą salę płótnem, na którem lśnią ornamenty kwiatowe w stylu secesji, wykonane przez takich artystów, jak p. Noskowski. Oświetlenie sali elektryczne, różno-kolorowe, z przeważającym odcieniem błękitu, podnosi nastrój. Na środku sali bić będzie fontanna, rzucając w górę mieniącą się tęczowymi barwami wodę. Zainteresowanie się rautem jest ogólne, wiele osób wybiera się z prowincji, żeby w ten sposób przyczynić się do uświetnienia obchodu jubileuszu uniwersyteckiego. Bilety familijne 8 złr, pojedyncze 3 złr., galerja 4 złr. nabywać można w sali saskiej nr. 18. Nie ulega żadnej wątpliwości, że cały Kraków pospieszy na ten rat, łącząc w ten sposób „utile dulci“.

Krakowski oddział Tow. ludoznawczego odbył w niedzielę 4-go marca swe miesięczne naukowe posiedzenie, na którem wygłosił p. Michał Wałach odczyt o Rękawce. Prelegent, zastanowiwszy się nad czasem powstania i znaczeniem tego staropolskiego obchodu, skreślił następnie jego historję aż po dzisiejsze czasy. Najbliższe posiedzenie, na którem wygłoszona zostanie dalsza część odczytu i odbędzie się dyskusja nad nim, naznaczone zostało na dzień 18 b. m.

Nr. 4 „Przewodnika przemysłowego“, wydawanego przez Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego we Lwowie, zawiera następujące artykuły: Ogłoszenia. — Wielki przemysł Rosji. — Historja wystaw wszechświatowych. — Jeszcze w sprawie cementu. — Okólnik krajowego Związku przemysłowego. — Kronika.

Zamach samobójczy. Dr Dziewoński, adwokat z Wieliczki, który zdefraudował 8000 koron z funduszu „Sokoła“ tamtejszego, d. 12 bm. o drugiej popołudniu po przesłuchaniu przez sekretarza Kulińskiego w sądzie krajowym karnym, wszedł do ustępu i tam targnął się na własne życie, raniąc się niebezpiecznie poniżej serca.

Desperat najpierw napił się kwasu siarkowego, nie mógł go jednak przełknąć, tylko poparzył sobie usta. Wtedy wydobył rewolwer i strzelił w okolicę serca. Kula utkwiła poniżej serca, naruszywszy bardzo niebezpiecznie worek sercowy. Desperata odstawiono do szpitala więziennego, gdzie go zaopatrzył dr Filimowski. Stan chorego jest beznadziejny.

Do niedoszłego samobójcy wezwano księdza Rotterminda, który go zaopatrzył olejami św. Śmiertelnie ranny dr Dziewoński błagał dra Filimowskiego, ażeby go nie ratować lecz pozostawić jego własnemu losowi. Prosił również, ażeby o wypadku zawiadomić jego rodzinę. Przyczyną samobójstwa był wynik dzisiejszego przesłuchania w sądzie karnym, którego epilog był taki, iż sędzia śledczy dr Kuliński postawił wniosek do izby radnej natychmiastowego zamknięcia dra Dziewońskiego w więzieniu śledczem.

Prowadzony do celi więziennej dr Dziewoński, wstąpił na chwilę do miejsca ustępowego i tam zdołał dokonać zamachu na swoje życie. Nie ma zupełnej nadziei, aby dożył do wtorku.

Kronika policyjna. Na dworcu kolejowym aresztowano w niedzielę Stanisława Stańca, wyrobnika z Bielczy, który w stanie podpitym, podczas wjazdu pociągu do stacji, chciał wyskoczyć z wozu kolejowego.

Ajenci policyjni Br. Karcz, Kutek i Bobak przyaresztowali w niedzielę herszta całej szajki złodziejskiej, przed trzema dniami odkrytej w Przegorzałach. Dowódca tej bandy Leon Kuczala v. Kuczalski, liczy 22 lat, z Królestwa polskiego, karany wielokrotnie za liczne kradzieże, dopiero w jesieni wyszedł z Wiśnicza. Szajka ta dopuściła się licznych kradzieży w Krakowie i w okolicy, w Bochni i t. d. Szajka ta włamywała się wprost do mieszkań i sklepów, albo posługiwała się złodziejskimi wytrychami.

Mili młodziońcy. Inspektor p. Bronisław Karcz, aresztował w piątek dwóch młodzieńców, 15-letniego Franciszka Kopacza i 16-letniego Edwarda Maksymowicza. Od pierwszego odebrano złoty zegarek i złotą broszkę, które razem z dwoma kaftanikami damskimi skradziono godzinę przed tem u pani Marji Krzesz. Poszkodowana przybywszy oznajmić w policji o kradzieży, niemało była uradowaną, że przedmioty skradzione są już w rękach policji. Maksymowicza, towarzysza Kopacza aresztowaną, ponieważ nie mógł się wytłómaczyć z posiadanych pieniędzy. Pokazało się, że Maksymowicz okradł matkę, dziadka i brata, którym pozabierał książeczki Kasy oszczędności, wybierając z Kasy różne kwoty, jak 60, 80 i przeszło po 100 koron. Obaj mili młodzieńcy dostaną bezpłatne mieszkanie w hotelu św. Michała.

Kronika lwowska. Dnia 9 b. m. (*Zet.*). Drugie i ostatnie posiedzenie gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpoczęło się sprawą wniosku p. Wł. Gniewosza, dotyczącego uchwalenia subwencji 4.000 koron na pomnik Mickiewicza we Lwowie, który postanowiono traktować na posiedzeniu poufnem.

Na porządku dziennym głównego posiedzenia stanęła sprawa wniosku Marassego, dotycząca kredytu parcelacyjnego i meljoracyjnego. We wniosku tym domaga się p. Marasse, ażeby zmienić statut Tow. w tym kierunku, by Towarzystwo mogło udzielać na hipotekę dóbr tabularnych, także pożyczek meljoracyjnych.

Wnioskodawca domaga się, by dyrekcja zawezwała oddziały okręgowe do wzięcia inicjatywy w zawiązywaniu okręgowych towarzystw parcelacyjnych, z centralnem biurem we Lwowie. W uzasadnieniu porusza p. Marasse, że nad sprawą parcelacji nie można dziś przejść do porządku dziennego, jest to bowiem sprawa, która może zapobiedz emigracji ludu. Zdaniem wnioskodawcy Towarzystwo powinno przeszkodzić prowadzeniu parcelacji w celach spekulacyjnych — i powinno sprawę tę ująć w swe ręce.

Zdaniem dra Kraińskiego — p. Marasse za daleko idzie w swoim wniosku i ile on dotyczy parcelacji. Co się zaś tyczy meljoracji, to w sprawie tej do Towarzystwa kredytowego odnosił się już galicyjski Bank dla handlu i przemysłu w Krakowie z zapytaniem, czy nie byłoby ono skłonne do udzielenia promesy na pożyczki meljoracyjne i pod jakimi warunkami.

Komisja rewizyjna, po zastanowieniu się gruntownem nad tą sprawą, proponuje przyjęcie następującej rezolucji:

„Poleca się dyrekcji Tow. kredyt. ziem., ażeby w tych wypadkach, w których Bank galic. dla handlu i przem. w Krakowie, lub jego filji we Lwowie, będą miały zamiar przeprowadzić meljoracje rolne, już z góry zbadała, czy i pod jakimi warunkami na odnośny majątek będzie można udzielić pożyczki dodatkowej i w jakiej wysokości — i by dawała warunkową promesę, iż po meljorowaniu gruntów, pożyczka ta zostanie istotnie udzieloną, jeżeli zresztą wszystkie inne, statutem przewidziane, warunki zostaną dopełnione“.

W głosowaniu, po dłuższej dyskusji, przeszedł wniosek komisji rewizyjnej.

W sprawie zmiany § 18, dotyczącego pensji wdów po urzędnikach i sługach Towarzystwa — uchwalono reformę w tym kierunku, że pensja wdowy pod urzędniku nie może być niższą jak 400 złr., a nie wyższą jak 1200 złr., pensja zaś wdowy po słudze Tow. wynosić ma od 150—240 złr. rocznie.

Po przedyskutowaniu sprawy wniosku p. Gniewosza na posiedzeniu tajnem — na posiedzeniu jawnem uchwalono w myśl wniosku p. Konopackiego, na pomnik Mickiewicza 2000 koron.

Nastąpiły wybory do komisyj: statutowej i rewizyjnej.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Męciński, Żurowski, Moysa, Paszkowski, Borkowski, Herman Czecz i Wł. Gniewosz.

Do komisji statutowej wybrano pp.: Paszkowskiego, Moysę, St. Jędrzejowicza, Nowosieleckiego i Włodz. Gniewosza.

Przewodniczący hr. Męciński o godzinie wpół do 2-giej zamknął zgromadzenie

Z politechniki lwowskiej. *Dziennik polski* donosi, że w sobotę po południu odbył się w auli gmachu politechniki wiec słuchaczów techniki. Studenci zebrali się za zezwoleniem rektora w tym celu, aby naradzić się, jakie zająć stanowisko wobec znanego ogłoszenia rektoratu, który jak wiadomo żąda, aby ci studenci, którzy urządzili demonstrację przeciw prof. Thulliemu, sami zgłosili się i przyznali do winy. — Przebieg wiecu był bardzo burzliwy. Po naradach powzięto jednomyślnie uchwałę, aby nikogo nie wydawać i aby ci studenci, którzy brali udział w demonstracji, nie zgłaszali się do rektoratu. Studenci oczekują dalszych zarządzeń rektoratu i senatu politechniki.

Mimo powyższej uchwały 150-ciu słuchaczów politechniki postanowiło podpisać deklarację, w której przyznają, że brali udział w demonstracji przeciw prof. Thulliemu. Deklarację tę wręczyć mają dziś rektorowi. Młodzież politechniczna wystosowała wczoraj do ministra oświaty dra Hartla telegram, w którym prosi o spieszną interwencję, a mianowicie, aby minister osobiście pokierował sprawą i zapewnił studentom zachowanie godności i nietykalności ich praw. Młodzież nie usprawiedliwia formy piątkowej demonstracji, mimo to, prosi o uchylenie skutków, zarządzonych przeciwko setkom młodzieży.

Ocieranie łez. Na piątkowem posiedzeniu Tow. kredytowego ziemskiego zarządzono z początku posiedzenie poufne z powodu wniosku p. Włodzimierza Gniewosza o udzielenie 2000 złr. na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie. Posiedzenie poufne zarządził p. Męciński z tego powodu, że dyrekcja Tow. kred. ziem. oświadczyła się przeciw temu wnioskowi, motywując to tem, że fundusze Tow. kred. ziem. przeznaczone są na inne cele, mianowicie na otarcie łez niektórym członkom Tow., nie mogącym płacić rat zapadłych od pożyczek (sensacja). Chociaż p. Męciński jest zdania, aby sumę tę na budowę pomnika udzielić ze względu na to, iż wszystkie prawie instytucje finansowe pospieszyły z datkami na ten cel, to jednak, obawiając się (!!), iż wobec oświadczenia powyż przytoczonego dyrekcji, dyskusja może być bardzo drażliwą (?) zarządził posiedzenie poufne, na którem po dłuższej dyskusji po gorącej obronie wniosku przez p. Włodz Gniewosza, uchwalono na pomnik Mickiewicza nie 2000 lecz tylko 1000 złr.

Wniosek p. Włodz. Gniewosza, aby delegaci ofiarowali pobrane djety na pomnik Mickiewicza, nie został przyjęty. P. Włodz. Gniewosz złożył pobrane djety w kwocie 10 złr. na pomnik Mickiewicza.

Kto lepszy? Przy prawyborach bocheńskich na liście rządowej dra Maisa znajdowali się dwaj żydzi Schanzer i Dresner. Kandydat burmistrz Mais postawił wniosek, żeby wybrać trzech żydów, komisarz starostwa przelicytował jednak Maisa, oświadczając, że trzeba wybrać najmniej czterech współwyznawców Hilsnera. Na to powstał żyd Dresner i oznajmił, że wybór dwóch żydów zupełnie wystarcza. I rzeczywiście wybrano dwóch żydów. To charakterystyczne, czy nie?

Odezwa. Na zjeździe pocztmistrzów w Tarnowie dnia 18 lutego 1900 r. niezależnie od opublikowanych w dziennikach uchwał, powzięto zamiar wydawania perjodycznego pisma, poświęconego sprawom poczt i ich funkcjonarjuszy. Ukonstytuował się już komitet redakcyjny, złożony z kilku pocztmistrzów i ekspedytorów, których nazwisk z łatwo przewidzianych przyczyn wymieniać nie możemy, pismo zaś samo ma zacząć wychodzić od 1 kwietnia b. r. Ponieważ byt zamierzonej *Gazety pocztowej* zawisł wyłącznie od licznej, regularnie wpłacanej prenumeraty, prosimy przeto wszystkich p. p. pocztmistrzów i ekspedytorów, by w dobrze zrozumianym interesie własnym wsparli usiłowania nasze i celem uregulowania nakładu nadsyłać zechcieli z góry (t. j. przed pierwszym kwietnia), choćby kwartalną prenumeratę w kwocie 2 koron. Upraszamy zarazem o nadsyłanie wszelkich korespondencyj z zakresu spraw pocztowych, by takowe już w pierwszym numerze pisma umieszczone być mogły. Prenumeratę i korespondencje przyjmuje uproszony p. Zygmunt Mayer, redaktor *Szkolnictwa* w Nowym Sączu. Ufni w koleżeńską pomoc, jeszcze raz prosimy o solidarną akcję.

Komitet wykonawczy zjazdu pocztmistrzów.

Morderstwo. W ubiegły piątek we wsi Zając pod Gołonowem, rozegrał się krwawy dramat w karczmie. Górnik kopalni „Jan“, niejaki Siemiński, po wzięciu zaliczki wstąpił do karczmy we wsi Zając. Tam zastał czterech drabów, którzy przekonawszy się, że S ma pieniądze, zmusili go, by im płacił wódkę. Gdy z otrzymanych 3 rubli zaliczki pozostał mu już tylko 1 rubel, S. chciał iść, lecz złoczyńcy nie chcieli go puścić i chwyciwszy za noże, poczęli zadawać mu rany. Wołanie o pomoc usłyszał przechodzący naówczas górnik Kłos, sąsiad Siemińskiego i pospieszył na ratunek. Rabusie, porzuciwssy tarzającego się we krwi Siemińskiego, rzucili się na Kłosa i zakłóli go nożami na śmierć, zadając rany w szyję i głowę. Siemińskiego odesłano do szpitala, lecz wkrótce również wyzionął ducha. Kłos i Siemiński byli mieszkańcami wsi Strzemieszyce, pierwszy pozostawił żonę i 5 dzieci w nędzy. Złoczyńców zdołano pochwycić i odesłano ich do aresztu w Będzinie.

W „Czytelni“ na Morawskiej Ostrawie został na rok 1900 wybrany następujący wydział: Władysław Barzykowski prezes, Marcel Osadca zastępca prezesa, Jan Pyjor skarbnik, ks. Franciszek Zadęcki bibljotekarz, Juljusz Kowalski sekretarz, Leopold Białobrzeski, Wacław Dorosiewicz, Jan Woźniak, Adolf Ziemba, jako wydziałowi.

O hr. Milewskim z Wilna, który przebywał we Lwowie w r. 1894 i kilka miesięcy r. 1895, znajdujemy w *L'Italie* z 4 b. m. notatkę, donoszącą, że miał onegdaj 20-minutowe posłuchanie u Ojca św. wraz z dwoma oficerami austrjackiej marynarki pp. Perglerem i Kleinem, którzy sterują jego jachtem parowym „Litwa“. Ojciec św. wypytywał się hr. Milewskiego o jego podróży na górę Athos, do Krety i t. d. Hr. Milewski w r. 1898 na swym jachcie z tymi samymi oficerami marynarki odbył sensacyjną podróż po morzu Białem.

Kartel rafinerów austrjackich zniżył od 1 marca b. r. cenę wolnej od podatku, a służącej do pędzenia motorów benzyny na 15, a względnie 16 koron za 100 kilogramów netto Frachtparitet Bogumin.

Bliższych informacyj co do warunków sprowa-

dzenia tej benzyny udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei żelaznych mianował na podstawie rozpisanych konkursów: starszego komisarza budownictwa Jana Michalskiego, zastępcę naczelnika sekcji konserwacji Kraków I, naczelnikiem sekcji konserwacji w Chabówce, a starszego komisarza budownictwa Stanisława Sojkę, naczelnika sekcji konserwacji Stanisławów IV, naczelnikiem sekcji konserwacji Nowy Sącz II.

Dalej przeniesieni zostali ze względów służbowych: starszy komisarz budownictwa Bernard Bett, naczelnik sekcji konserwacji Sucha II, z powodu zwinięcia tego urzędu przydzielony do konserwacji i budowy w dyrekcji kolei państwowych w Krakowie. Nakoniec przeniesiony na własne żądanie rewident Juljusz Bystrzonowski z dyrekcji w Tryjeście do okręgu dyrekcji w Villach.

Wskutek powyższych przeniesień rozpisano równocześnie konkurs na posadę naczelnika sekcji konserwacji Stanisławów IV, do której przywiązana jest IV ranga służbowa.

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Żebrackiego, ze Lwowa do Przeworska.

HUMOR.

Egzamin.

Tatuś bierze ośmioletniego synka na egzamin.

— Czy umiesz, Józiu, pisać liczby?

— Umiem.

— A więc powiedz mi liczbę z dwóch znaków złożoną.

— Dwadzieścia pięć.

Tatuś nic nie mówiąc, pisze na papierze 52, Józio spogląda zdziwiony, ale milczy.

— Powiedz mi jeszcze jedną liczbę.

— Trzydzieści cztery.

Tatuś znów pisze 43 i zamierza za trzecim razem powiedzieć Józiowi, że jest głuptas i nie umie pisać liczb.

— No, jeszcze jedną liczbę powiedz mi Józiu?

Teraz Józio namyśla się chwilę i z tryumfującą miną powiada.

— Trzydzieści trzy! Aha, a teraz, tatusiu, spróbój napisać naodwrót, jeśliś taki mądry!

Rozwiązanie szarad z Nru 51.

Ma-ka-ta. — Tu-nel. — Ka-nał.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: B. Moszczyńska, ks. J. Szurley (I i II), Mizerski (I i II), Urząd pocztowy w Ryglicach, Wł. Bieliński, Henryk Kwiatkowski, Z. Daszkiewicz, E. Cichocka (I i II), St. Harasowski, Grodecka. A. Brodowizz.

Poniedziałkowe posiedzenie Izby.

Wiedeń 13 marca. (Tel. B. Kor.).

Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby w dyskusji szczegółowej nad ustawą o kontyngensie rekrutów przemawiał imieniem klubu czeskiego przez trzy godziny dep. Doleżal, a następnie również imieniem tego samego stronnictwa dep. Lang. Na tem przerwano dyskusję szczegółową nad ustawą o kontyngensie rekrutów.

Z kolei przystępuje Izba do sprawozdania komisji socjalno-politycznej. Naprzód przemawia przewodniczący tej komisji baron Dipauli. Gdy Dipauli ukończył swoje sprawozdanie, dep. Wolf krzyczy: „Pfuj! Taki parlament, jak dzisiejszy, jest skandalem.“

Zabiera głos dep. Kramarz, polecając przyjęcie wniosku deputowanego Slamy, który wzywa rząd, aby w interesie robotników przedsięwziął potrzebne kroki, zmierzające do zakończenia strejku węglowego.

Wniosek dep. Slamy brzmi dosłownie: „Wzywa się rząd, aby w obecnym strejku górniczym użył całego swego wpływu i z całą stanowczością interwenjował, ażeby strejk robotniczy jaknajszybciej z należytem uwzględnieniem sprawiedliwych żądań górników i wszystkich klas produkcyjnych w interesie całej ludności się zakończył“.

Prezydent ministrów Körber: „Wniosek przedłożony Izbie przez komisję socjalno-polityczną wzywa rząd do użycia wpływu na rzecz zakończenia strejku górników. Nie potrzebuję powtarzać, że rząd nie zaniedbał usiłowań tego rodzaju. Te usiłowania pozostały przeważnie dlatego bez skutku, ponieważ robotnicy obok innych punktów postawili zasadnicze żądanie, aby nastąpiło jeneralne i natychmiastowe skrócenie czasu pracy. Sprawą tą zajmował się już szczegółowo parlament i socjalno-polityczna komisja; wzięto sobie za zadanie znaleść zadawalniające rozwiązanie tej kwestji.

Prace komisji nie doprowadziły jeszcze do ostatecznego wyniku, jakiego z pewnej strony oczekiwano i spodziewano się. Ze względu na to rząd wobec wielkiego znaczenia i ważności tej sprawy, oraz wiernie do swego już pierwotnie objawionego zamiaru będzie się starał z największym pośpiechem zakończyć rozpoczęte prace wstępne nad sprawą skrócenia pracy szybowej w górnictwie i o ile możności już w powielkanocnej sesji wystąpić z projektem, który będzie się liczył z wchodzącemi tu pod uwagę interesami.

Ze względu na ten stan sprawy zdaje się mi, że obecnie także robotnicy będą mogli powrócić do swojej regularnej pracy. Wobec znaczenia tej kwestji rozumie się chyba samo przez się, że rząd nieustannie uwagę swoją zwraca tak jak i przedtem na przywrócenie normalnych stosunków i w tym duchu, gdzie tylko będzie mógł, będzie oddziaływał i nadal“. (Oklaski).

Dyskusja nad tą sprawą odroczona została do posiedzenia wtorkowego.

Prezes ministrów Körber odpowiada na interpelację dep. Wolfa w sprawie wojny transwalsko-boerskiej, odpierając zarzuty Wolfa. Dep. Wolf stawia wniosek, aby otworzyć dyskusję nad odpowiedzią ministra. Wniosek ten został odrzucony.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek, o godz. 11 przed południem.

Sprawy honorowe w Budapeszcie.

Budapeszt 12 marca. (Tel. prył.).

Pojedynek na szable między Ugronem a Rohonczym odbył się w sobotę o 4 po południu. Rohonczy otrzymał lekką ranę na wardze.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że dep. Ugron wysłał do swoich sekundantów list, w którym znajdują się wyrażenia obrażające ministra Fajervaryego, który nie przyjął wyzwania Ugrona.

List dep. Ugrona brzmi dosłownie: „Do Jaśnie Wielmożnych Stefana Rakowszkyego i Franciszka Thallyego w Budapeszcie. Po otrzymaniu Waszego wczorajszego listu i w związku z nim przepraszam najmocniej, żem Was wysłał do Fejervaryego. Albowiem uważałem go wtedy za walecznego jenerała i przekonałem się dopiero teraz, że jest starą babą. Pozdrawiam Was serdecznie *Ugron*“.

Pochód Robertsa na Bloemfontein.

Londyn 13 marca. (Tel. prył.).

Według *Timesów* starła się niespodzianie angielska kawalerja w sobotę rano o godz. 10 z nieprzyjacielem, który zajął silne pozycje pod Driefontein. Usiłowanie obejścia nieprzyjaciela od południa, podjęte wśród gęstych strzałów armatnich, nie odniosło skutku, albowiem pozycje Boerów ciągnęły się kilka mil na południe. Dlatego musiały dwie brygady szóstej dywizji, odważyć się o godz. $1^1/_2$ na atak frontowy, przyczem dostały się chwilowo między dwa ognie.

Wkońcu zajął regiment Wellsch'a, pod ochroną przeważającego ognia artylerji angielskiej, wzgórze Aleksandra, położone w środku pozycji nieprzyjacielskiej; Boerowie jednak zdołali ocalić wszystkie swoje działa. Ruchliwość nieprzyjaciela przy wycofywaniu swoich dział była tym razem jeszcze więcej zadziwiająca, niż zwykle. Bocznych pagórków bronili Boerowie z żelazną wytrwałością. Angielskie straty mają być znaczne.

Nieprzyjaciel był w znacznej sile, strzały jego i artylerja były bardzo celne. Walka pod Driefontein zaskoczyła formalnie Anglików, którzy myśleli, że droga do Bloemfontein jest wolna. Tę fałszywą informację przypisują tej okoliczności, że Roberts pozbawiony jest chwilowo rad Kitchenera.

Marszałek Roberts telegrafuje z Aasvogelkop pod datą 12 b. m.: Podczas wczorajszego marszu nie natrafiliśmy na żaden opór. Lista strat ze soboty nie jest jeszcze zestawiona. Dwóch oficerów, prócz wyżej podanych, jest zabitych, trzech rannych.

Daily News donoszą z Britstown 9 b. m.: Oddział angielski walczył we wtorek cały dzień z powstańcami i powrócił tutaj w środę. Po angielskiej stronie rannych jest 14 ludzi, 9 brakuje. Nieprzyjaciel stracił pięciu ludzi zabitych i kilku rannych. Powstańcy cofnęli się z Houvater i powrócili do Prieska.

Urząd wojenny oznajmia, że jenerał Gatacre doniósł 12 b. m., iż w poniedziałek znajdował się na odległość jednej mili od mostu kolejowego w Bethulii. Most jest częścią zburzony, a nieprzyjaciel zajął przeciwległy brzeg rzeki.

Biuro Reutera donosi z Colesberg: Most nad rzeką Oranje został w sobotę przez nieprzyjaciela zburzony. Budowa tego mostu kosztowała w swoim czasie wiele tysięcy funtów.

Amsterdamskie Biuro Reutera donosi: Informacja, zasięgnięta w kompetentnem miejscu w Haadze, potwierdza, że prezydent Krüger za pośrednictwem konsulów poszczególnych państw, zwrócił się do mocarstw z prośbą o interwencję, jako też do rządów belgijskiego, holenderskiego i szwajcarskiego.

New Jork-World donosi z Waszyngtonu: Tutejszy holenderski poseł Weckherlin wyraził się w rozmowie, że nic nie wie o tem, żeby europejskie państwa zamyślały pośredniczyć w południowo-afrykańskiej wojnie. Stan rzeczy jest niestety taki, że dla żadnego z państw europejskich niemożliwą jest rzeczą zbliżyć się w tej mierze do Anglji, nie narażając się na niebezpieczeństwo odepchnięcia. Gdyby jakieś mocarstwo, stojące na stopie nader przyjaznej dla Anglji, nawiązało w tej kwestji rokowania i otworzyło drogę do interwencji, to wszystkie europejskie mocarstwa poparłyby ten plan.

Jenerał White jest tak cierpiący, że tylko z trudnością i przy pomocy laski może chodzić, tak, że lekarz musiał mu przerywać jego mowę dziękczynną, żeby się zbyt nie wytężał.

Londyn 13 marca. (*Tel. pryw.*) Angielski rząd wyraził wobec jednego z mocarstw życzenie, by odwołało swojego attaché marynarki, ponieważ tenże starał się w niedopuszczalny sposób zasięgnąć informacji co do spraw marynarki. Dodają uwagę, że na wczorajszem „lever“ u księcia Walji, nieobecnym był tylko rosyjski attaché marynarki.

Lwów 13 marca. (*Tel. pryw.*) W poniedziałek przed godz. 12 w południe parkiet techników zaległo obrzerny przedsionek politechniki, oczekując zapowiedzianego zarządzenia rektora. Ponieważ do godz. 12 w południe ze słuchaczy nikt nie podał swego nazwiska, więc rektor zarządził zamknięcie politechniki. O godz. 12 sekretarz p. Rosinkiewicz zszedł z kancelarji rektoratu na dół i przybił na tablicy przedsionka następujące pismo: "Szkołę zamykam aż do dalszego zarządzenia.“ (podp.) Rektor Niementowski.

Studenci zebrali się na podwórzu i uchwalili, że się solidaryzują z treścią choć nie z formą demonstracji i postanawiają przy ewentualnych nowych wpisach nie odpowiadać na żadne pytania dotyczące tej demonstracji. Tę rezolucję podpisało około 500 słuchaczy. Dr Niementowski był w tym czasie na naradzie u p. Namiestnika.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Połączenie
5.35	rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.41	„ „ „ „ „ „ „ przystanku	
6.31	rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
6.38	„ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	
8.15	rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola**, ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24	„ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	
9.05	przed poł. poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.12	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	
1.08	po poł. poc. miesz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).	**do Oświęcima**, ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.
1.22	„ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca	
1.30	„ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa	
1.35	„ „ „ „ „ „ z „ przystanku	
1.18	po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa	**do Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
1.34	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	
2.49	po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15	wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa	**do Tarnowa**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.25	„ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	
7.55	wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8.10	„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca	
8.15	„ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa	
8.21	„ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	
8.00	wieczór poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa	**do Wieliczki**, ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza iOśw.
8.11	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.35	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00	wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.08	„ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	
10.50	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Połączenie
4·26	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
4·40	„ „ „ „ „ do Krakowa	
6·09	rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
6·15	„ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	
6·20	„ „ miesz. „ 1602 „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	
7.00	rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45	rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku	**z Suchy**, ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
7.53	„ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	
8.33	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa	**z Podwołoczysk i Suczawy**, przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.
8.45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·32	przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku	**z Oświęcima.**
10·40	„ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	
10·45	„ „ „ mieszany „ 1606 „ Zwierzyńca	
11·01	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	
10·59	przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa	**z Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
11·15	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
1·18	po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.
1·30	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.
4·19	po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.
4·25	„ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
4·33	„ „ „ miesz. „ 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)	
6·14	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa	**z Tarnopola**, ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·25	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wieczór poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.	**z Wieliczki.**
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.14	wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku	**z Oświęcima**, ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.
9·20	„ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	
9·25	„ „ miesz. „ 1604 „ Zwierzyńca	
9·40	„ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	
9·31	wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.
9·38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.